
poniedziałek, 24.12.2018

Boże Narodzenie - czyli o tym co ma proboszcz powiedzieć w kazaniu

Co ma nad żłóbkiem powiedzieć w kazaniu proboszcz? Siedzę i myślę o tym w pustym kościele, sprawdzając czy dekoracja dopięta jest na ostatni guzik. Jakoś nieswojo mu w blasku lampek choinkowych i silących się na oryginalność supermarketowych pop-kolęd. Mógłby spróbować poważnym i srogim spojrzeniem zgasić wdzierającą się z billboardów i radioodbiorników „magię tych świąt”. „Kenozą”, „unią hipostatyczną” i garścią podobnych teologicznych terminów postawić tamę beztroskiej i nic nieznaczącej okołoświątecznej konsumpcji. Liturgia Kościoła idzie mu na rękę, podsuwając wspinający się na teologiczno-poetyckie wyżyny prolog Ewangelii Janowej. Tylko jak tu żonglować szlachetnymi pojęciami, z których co drugie pisane jest wielką literą, skoro pod nosem płacze noworodek? Dzięki Ci, Boże, za bożonarodzeniową lekcję pokory. Za to, że poważnym i dumnym kolanom każesz uklęknąć przed Dzieckiem. Że nie potrzebujesz gromkich organów i majestatycznych świątyń, by objawić się światu. Że nie urąga Twemu bóstwu zmiana brudnej pieluchy. Że wielkość, by była wielka, nie potrzebuje okrągłych pojęć i przesywających dreszczem metafor, ale sama potrafi zabłysnąć pośrodku nocy. Dzięki Ci za to i ucz mnie, proszę, żebym i ja nie stawiał ostrej granicy między tym, co ludzkie, a tym, co boskie. Bym schylił głowę przed dzieckiem, wcale nie w Betlejem narodzonym. Bym w prostych, zgrzebnych słowach oddał Ci hołd w moim tak przeciętnym bracie.